Wielkopolskie Ekobajki – II edycja



Co się stało w królestwie Antofilii, gdy dachy zrobiono z eternitu?

Za siedmioma morzami, za siedmioma lasami, w cichej dolinie otoczonej od południa skalistymi górami, a od północy morzem, rozciągała się Antofilia – królestwo rządzone przez mądrego i sprawiedliwego króla Amozyta. Poddani żyli szczęśliwie, bo król chętnie ich słuchał. Jego mądre postanowienia pozwalały w porę zaradzić wszelkim kłopotom. Dlatego w Antofilii nie było ani biedaków, ani żebraków. Wszyscy pomagali sobie nawzajem. Kto tylko popadł w tarapaty, mógł liczyć na pomoc sąsiadów, zarządców miast i wsi, a gdy oni nie potrafili sprawy rozwiązać – nawet samego króla Amozyta. Dobrze się więc żyło wszystkim i dostatnio, a sława Antofilii niosła się hen! daleko po świecie.

Pewnego razu zdarzyło się jednak wielkie nieszczęście. Znad morza nadeszły ponure chmury, w całym królestwie rozpadał się deszcz, a potem zawiał porywisty wicher. Była to ogromna trąba powietrzna. Zrywała dachy, wyrywała drzewa, niszczyła całe miasta i wsie. W ciągu kilku ciężkich dni niemal wszyscy mieszkańcy stracili dachy nad głową – i to całkiem dosłownie. Wiatr zdmuchnął strzechy z chłopskich chałup, porwał gonty i dachówki z dworów i pałaców, nie oszczędził zamku samego króla.

– Co począć, co począć? – jęczeli bezradni wieśniacy.
– Co robić, co robić? – stękali przygnębieni mieszczanie.
– Olaboga, olaboga! – zawodzili rycerze i damy, kasztelani i kasztelanki, starostowie i starościny, hrabiowie, margrabiowie i hrabianki.
– Jak teraz odbudować nasz piękny kraj? – zamartwiał się głośno Amozyt, patrząc w niebo przez wielką dziurę, która pozostała po zerwanym przez wichurę zamkowym dachu.

Otoczył się doradcami i mędrcami, ale ci byli zdania, że nawet gdyby uruchomić wszystkie tartaki, cegielnie i wytwórnie trzcinowych strzech, naprawa dachów w Antofilii potrwa wiele, wiele miesięcy, a może nawet lat. Poza tym nie wystarczy na to pieniędzy w królewskim skarbcu. Zaległa kłopotliwa cisza. Przerwał ją królewski alchemik, znawca wszelakich substancji i minerałów. Ukłonił się dwornie i rzekł:
– Słyszałem, panie, że głęboko pod ziemią, w ciemnych kopalniach krasnoludki wydobywają pewien minerał – azbest. Robią z niego dachy swoich domów. Podobno ów azbest jest bardzo wytrzymały, odporny na wilgoć, nie przepuszcza zimna ani gorąca.



– Pewno jest też bardzo drogi – zasępił się król Amozyt.
– Nie, panie. Przeciwnie! Azbest, jak mi doniesiono, jest tani. Gdybyśmy poprosili krasnoludki o pomoc, moglibyśmy szybko i niedrogo odbudować całe królestwo, pokrywając zniszczone domy solidnymi dachami z azbestu.

Wkrótce do zamku przybyły krasnoludki, by pokazać królowi i dworzanom swój nadzwyczajny minerał.
– Azbesty to kamienie niezwykłego rodzaju – mówił siwy krasnal z długa brodą. – Po złamaniu przypominają… wełnę, bo składają się jakby z nitek czy włókien. Są wytrzymałe na ścieranie, na deszcz, niestraszny im ani mróz, ani żar. Nie da się ich zapalić, słowem – są odporne na wszystko. Doskonale się nadają na dachy.

To powiedziawszy, krasnoludek podniósł pofalowaną płytę i mówił dalej:
– To jest właśnie kawałek dachu z materiału zawierającego azbest. Nazwaliśmy go eternitem, co oznacza „wiecznie trwały". I nie jest to żadna przesada: eternit przetrwa stulecia. Eternitowych dachów nic nie zniszczy!

Król Amozyt słuchał w zdumieniu i oglądał szare płyty z eternitu. „Nie są może zbyt urodziwe, ale skoro są trwałe, odporne i tanie, to chyba warto" – pomyślał. A krasnoludek ciągnął:
– Możemy dostarczyć wam gotowych elementów na dachy, pozwolimy też skorzystać z naszych kopalń. Musicie jednak szybko wybudować fabryki eternitu. Widzieliśmy, jaka katastrofa dotknęła wasz kraj. Współczujemy wam. Ale, żeby



zapewnić wszystkim mieszkańcom dach nad głową, potrzebujecie dużo eternitu. I to zaraz!

Ucieszył się król Amozyt, ucieszyli się doradcy. Zawarli z krasnoludkami umowę. Rzeczywiście, eternitowe dachy, choć szare, były doskonałe. Położenie takiego dachu trwało krótko, więc mieszkańcy szybko odremontowali swoje chaty, domy, zamki i pałace. I chwalili dobrego i mądrego władcę. Alchemik zaś – w uznaniu za pomysł – otrzymał z jego rąk złoty medal na ozdobnej szarfie.

Po upływie roku domy w całym królestwie pokryły się szarymi falującymi płytami z eternitu. I choć w Antofilii nie było tak pięknie jak dawniej, ludzie znów zaczęli się cieszyć z beztroskiego życia. Alchemik zaszył się w pracowni i dalej badał właściwości azbestów. Odkrył, że z tej mineralnej przędzy można tworzyć wytrzymałe i szczelne rury wodociągowe, materiały na mundury straży ogniowej, izolacje chroniące przed pożarami, płytki podłogowe i ścienne i wiele innych rzeczy. Pobudowano liczne fabryki do produkcji wyrobów z azbestu, a krasnoludki pozwoliły mieszkańcom królestwa wywiercić nowe kopalnie wspaniałego minerału. Wszystkie te zakłady pracowały pełną parą. Mieszkańcy zaś błogosławili zdolnego alchemika i mądrego Amozyta.

Mijały lata i… jakiś niepokój ogarnął królewskiego medyka. Z całego kraju płynęły doniesienia, że do lekarzy zgłaszają się chorzy i skarżą się na kaszel i kłopoty z oddychaniem. Na początku byli to górnicy z kopalń azbestu i pracownicy fabryk produkujących wyroby azbestowe, ale potem także inni ludzie. Z powodu dziwnej choroby nawet król Amozyt zaczął pokasływać. Medyk królewski podejrzewał, że to materiały z azbestu mają związek z rosnącą liczbą zachorowań. Odwiedził nawet pracownię alchemika, by skorzystać z jego aparatów powiększających obraz i przyjrzeć się sprawie z bardzo bliska.

Długo badał próbki, aż w końcu poznał przerażającą odpowiedź. Zbladł i czym prędzej pobiegł do króla ze złą wieścią.
– Panie, panie! Trzeba natychmiast skończyć z tym azbestem!
– Dlaczego??? – zdumieli się król Amozyt i alchemik.
– Te choroby płuc, ten kaszel, to wszystko przez azbestowe włókna, panie! – mówił roztrzęsiony medyk. – Włókna są tak drobne, że unoszą się w powietrzu. Są wszędzie, a my wszyscy je wdychamy. Są rzeczywiście trwałe i odporne na wszystko. Dlatego azbest, raz wciągnięty do płuc, zostaje tam na zawsze i podrażnia je od środka. To dlatego ludzie kaszlą, zapadają na zdrowiu, słabną, duszą się. I nie ma na to lekarstwa! Nie można przecież wyciągnąć azbestu z płuc! Najbardziej cierpią górnicy i robotnicy z fabryk, ale azbestowy kurz jest dosłownie wszędzie! I zatruwa nasze płuca! Bo wszyscy mamy dachy z eternitu…
– I krasnoludki nas nie ostrzegły? – oburzył się król Amozyt.

Rozkazał posłom, by natychmiast wyruszyli do krainy krasnoludków i zażądali wyjaśnień. Okazało się jednak, że krasnoludki były odporne na azbest i nic im nie dolegało! Współczuli królowi i mieszkańcom Antofilii, ale nie czuli się winni. Sami nadal korzystali z azbestu.

Król zawezwał na naradę mędrców, ministrów medyków i alchemika. Dzień i noc rozmawiali, radzili, spierali się i godzili – mówili o tym, co



należy uczynić z azbestem. Aż wypracowali plan usunięcia szkodliwego minerału. Postanowili natychmiast zamknąć kopalnie i wstrzymać produkcję wyrobów z azbestu. Uchwalili, że azbest zostanie zlikwidowany, ale stopniowo. A pomogą w tym wszyscy – nawet dzieci. Miały one namawiać dorosłych do działania. Najpierw mieszkańcy wyrzucili z domów w specjalnie przygotowane miejsca małe przedmioty z azbestu. Okazało się, że azbest był dodawany nawet do niektórych mazideł dla dam i farbek dla dzieci! Potem zabrano się za dachy z eternitu, bo te najbardziej rozsiewały pył z niebezpiecznymi azbestowymi włóknami. Nie obyło się bez błędów. Niektórzy zaczęli na własną rękę ściągać eternit z domów. Wzbudzali przy tym mnóstwo azbestowego kurzu i zamiast ograniczyć szkodliwe działanie minerału, jeszcze je wzmacniali! Dlatego król Amozyt wydał zalecenie, by usuwaniem eternitu zajęły się drużyny wyszkolonych specjalnie w tym celu rycerzy, którzy nakładali na siebie chroniące przed azbestem maski i ubrania.

Mieszkańcy królestwa nie wiedzieli jednak, co zrobić z usuniętym azbestem. Był rzeczywiście niezniszczalny. Należało więc stworzyć wielkie wysypiska, a potem zasypać je ziemią, by azbest mógł tam leżeć bezpiecznie i nie sprawiać więcej kłopotu.

Oczyszczanie Antofilii z azbestu trwało wiele lat. Było bardzo pracochłonne i kłopotliwe. Medycy opracowali sposoby pomocy pacjentom cierpiącym na choroby spowodowane azbestem. Nieszczęśliwców nie można było zupełnie wyleczyć, a wielu z nich przedwcześnie zmarło.

Po latach ciężkiej pracy i wspólnego wysiłku udało się pozbyć azbestu. Azbestowe odpady zaległy w wielu odpowiednio oznakowanych wysypiskach. Stały się pomnikami – ku przestrodze. „Jeśli chcecie korzystać z nieznanych materiałów, najpierw dokładnie zbadajcie, jak mogą wpływać na

zdrowie". Od tego czasu mieszkańcy Antofilii znowu żyli w szczęściu i zdrowiu.

Niestety, azbest jest problemem nie tylko w bajkowym królestwie Antofilii, rządzonym przez mądrego, choć niezbyt przewidującego króla Amozyta. W Polsce mamy podobny kłopot z wyrobami azbestowymi. A czy Ty wiesz, jak w Twojej okolicy rozwiązuje się sprawę azbestu? Czy wiesz, że i Ty możesz pomóc? Po prostu opowiedz dorosłym tę historię.